

Owszem, polscy komandosi są w Donbasie

21 października 2016

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Tomasz Szatkowski powiadomił, że polscy komandos z Lublińca stacjonują w strefie przyfrontowej w okolicy miejscowości Kropywnyćkyj.

Oto odpowiedź MON na interpelację dwóch posłów Kukiz'15 (Tomasza Rzymkowskiego i Bartosza Józwiaka), którzy chcieli wiedzieć, czy doniesienia medialne o obecności polskich komandosów w Donbasie są prawdziwe: „Z Jednostki Wojskowej Komandosów został wydzielony komponent Wojsk Specjalnych [...] skierowany, w celu szkoleniowym, w rejon miejscowości Kropywnyćkyj (do dnia 14 lipca br. pod nazwą Kirowohrad), leżącej w odległości ok. 500 km od Doniecka i ok. 700 km od Ługańska”.

Jako pierwszy sprawę miał nagłośnić tygodnik „NIE” Jerzego Urbana.

O sprawie pisał Andrzej Rozenek, sugerując, że Polska wysłała do Donbasu wojska specjalne, by wspierały stronę ukraińską. Według Rozenka komandosom towarzyszyć miał oficer Służby Kontrwywiadu Wojskowego. Rzecznik prasowy MON zaprzeczał tym faktom. Twierdził, że polskie wojsko znajduje się na Ukrainie wyłącznie w celach szkoleniowych jako część sił międzynarodowych – i że nie są to komandosi z Lublińca, ale strzelcy z 21. Brygady Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa.

Tomasz Szatkowski pisze teraz: „W przypadku powyższego komponentu nie mamy do czynienia ze skierowaniem na terytorium Ukrainy w celu użycia w konflikcie zbrojnym lub dla wzmocnienia sił państwa albo państw sojusznich, w misji pokojowej czy w akcji zapobieżenia aktom terroryzmu lub ich skutkom [...] lecz z pobytem jednostek wojskowych poza granicami

państwa (w celach szkoleniowych)".

Polscy żołnierze mają „realizować szkolenie ok. 50-osobowej kompanii ze składu 3. Pułku Wojsk Specjalnych Ukrainy w zakresie taktyki małych pododdziałów piechoty, szkolenia strzeleckiego i medycyny pola walki”.

Do zadań Wspólnej Międzynarodowej Grupy Szkoleniowej Ukraina (jest to inicjatywa koordynowana przez USA), w ramach której wysłano do Donbasu polskie siły specjalne, należy m.in. „odniesienie zdolności operacyjnych Sił Zbrojnych Ukrainy, poprzez szkolenie i przekazywanie sprzętu wojskowego”.

Według MON absolutnie nie jest to „wzmacnianie sił państwa albo państw sojuszników”.

Publicysta „NIE” miał rację, jednak MON najwyraźniej usiłuje przedstawić negatywne fakty w możliwie najbardziej zakamuflowany sposób.

Źródło: pl.sputniknews.com